









NEKROLOG

- Kolega mówił z dumą,
Ze zrobił układ z dzumą.
Umowę z syfilisem,
Z rejentalnym podpisem.
W przewidywaniu słusznym
Traktat z tyfuszem brzuszonym
I pakt z dremem plamistym
O przymierzu wieczystym.
Uzgodnił przyjaźni szczerą
Z ospą oraz z cholera.
I modus vivendi na serjo
Z czerwonką. (Dyzenteryją).
Na podstawie umowy
Miał już być zawsze zdrowy.
Niestety, tyfus brzuszny
Okazał się małoduszny.
Pakt był mądry, bez sporu.
Dur złamał słowo honoru.
Umowa była wspaniała.
Cholera nie dotrzymała.
Traktat był pracą Syzyfa —
Wina po stronie syfa.
Bardzo był miły kolega.
Już mu nic nie dolega.

MARJAN HEMAR.

A Letter to the Editor of „The New Statesman“

Being one of those scribes who abuse your, the New Statesman's, hospitality in this country, I fear that this reply of a Polish democrat to the article "Moscow and the Polish Government," cabled to you from Moscow, has but little chance of appearing in your paper. It is certainly that "charming but irresponsible Polish temperament" which has compelled me to entertain such a forlorn hope, and to appeal to that famous British sense of fair play in which I have a romantic belief.

Should we not cease to speak in terms of hosts and guests? We do not want to profit by the privileges which are due to guests. While every one of us is deeply grateful to this blessed island and allowed us to carry on our work among a most friendly and gallant people—nevertheless, we must remind you that we are not here on an indefinite leave of absence from the war. We are doing our utmost to be loyal and useful, to respect and fulfil all the duties of guests. But too many of us have fallen from these skies, too many lie in this earth and at the bottom of the seas about these islands, for us to claim to-day any privileges as guests. We should feel relieved to be addressed in a language more adapted to the responsibility and seriousness of the war and our situation. That is to say, in the language of fellow-fighters.

We would prefer you to tell us: "Our alliance with Russia comes first. You Poles stand in the way of a full and complete agreement between Russia and ourselves. Get out of the way, whatever your rights and reasoning. Get out of the way for the sake of a brave new world."

Such language would be lacking in charm but honest and logical, and we would try to find an answer.

Extracts from a letter to the Editor of "The New Statesman and Nation" after passing through the office of the Censor.

We went to war to defend Poland's borders against aggression. Perhaps we could have avoided disaster and misery by yielding some slices of land to Herr Hitler, and thus diverting his fury from us to Russia, France and yourselves. We did not do so and we do not regret having missed that sort of chance. Our mentality is lacking in a sense of political realism of that sort. We were unprepared and poor; save for the "Chamberlain-like British guarantee," as you have chosen to call it, all the odds were against us, and we knew it. Do not try to frighten us with still greater odds—we have so little to lose.

To-day, not one of us is entitled to bargain away Polish soil. No Pole is or could be empowered even to enter negotiations of this kind. We bear a terrific responsibility to our people in Poland. Decimated by the Germans, and not only by the Germans, going through an inferno of suffering, they are half-forgotten to-day—this is the price which we are paying for the honour of having appeared as Number One on the war-programme. If this people is still unshaken in its resistance to the Germans, if we can look on Poland to-day as one vast Stalingrad in its fourth year of siege and devastation, it is because our only purpose is plain and simple: the integrity and freedom of Poland.

There is not one Polish writer of any weight in England who does not see Poland's only chance of survival and recovery in a world of democracy, peace and law, in a new Europe which will permit us to exist without having to be so demonstrative about our kind of patriotism, without having to assure anybody of its meaning and its determination.

Why not be frank? You know as well as we, that it is not our aggressive spirit that causes your embarrassment and our despair. Is there nothing else at the base of Russian policy but eagerness to liberate her "brethren" from "the Polish yoke"?

In questions of justice and logic there are no measures for friend and foe. We opposed the German "family-instincts," the German "rights" to "liberate" their Sudeten-brethren, their Memel-brethren, their Dutch cousins, their Norwegian-cousins—where and when do rights of this kind end?

How naive of Mr. Korneichuk to write of Lwów as a city "with an enormous number of unemployed and prostitutes"! You will be astonished to learn that Lwów is the city to which Poland is indebted for most of her musicians and poets, painters, engineers and physicians, the city which possesses a fine old Polish university and a world-famous society of mathematicians, the city of a gay, efficient and optimistic people, full of talents and vitality, a city which in the course of its history, never belonged to Russia, but was always Polish. This city, which had a population of about 300,000, was in the first weeks of the war flooded with refugees from all over the country; there were over a million people in Lwów at the time of the Russian invasion! How treacherous to raise this disastrous circumstance against us to-day!

No, it would be better to stop this sort of argument. We would prefer an open and frank talk. There is no Pole who would not pay high tribute to the heroic and patriotic Russian Army, but this does not necessarily commit us to an admiration of Russian policy.

The whole difficulty is to be just and fair to somebody one dislikes. It is your right to dislike the Poles. If you are prepared to sacrifice us for the sake of anything else which you may consider higher and more important than our rights—at least, be frank. Guarantees or no guarantees—these do not matter. The Germans have taught the world to shrug its shoulders at treaties, pacts and guarantees.

Yours faithfully,
MARJAN HEMAR,
Member of the Polish and International P.E.N. Clubs, and a native of Lwów.

LE COQ D'OR RESTAURANT
MAISON FRANÇAISE
Sala restauracyjna, większe i mniejsze sale bankietowe

Vanek KRAWIEC I KUŚNIERZ CZESKI
Każde lutro po jego przeróbce wygląda jak nowe
4, William Street, Knightsbridge

BRZYLANY ZDROŻYŁY O 100%
PLACINY NAJWYŻSZE CENY W LONDYNIE
LINDEN & CO. 85, New Bond Street, London W.1

KUŚNIERZ MODELOWY
modernizacja, przerabianie i naprawianie futer
CHARLES TANUR
50, Mortimer Street, London, W.1

GOSPODA POLSKA
właściciel St. Józwiak
449, Oxford Street, W.1
WYBORNĄ POLSKĄ KUCHNIĄ

...po cóż się ludzie fałszywą rachubą, po co wmacniać nadzieje, które i serce i rozum odpędza; po co zamtadzą wykładając dobrodziejstw i ratunku, zład dla nas przyjdzie tylko albo gwałt, albo zdrada, albo gorsze od śmierci spalenie? Prawda jest, że cesarz rosyjski dużo okazuje ludzkości, że za jego przykładem zgromadziła administracja moskiewska...? Lecz czyż te formy zewnętrzne zmieniają naturę rządu i narodu? Naturę moskiewską sam prosty instykt zna u nas i zawsze jej nie dowierza! — Na Litwie przychodzi z głębi Rosji kompanie cięśli i kopaczy, które się najmują do robót. Chłop moskiewski nie śpiewa zwykle, ale zdarza się, że po skończonej pracy, rozciągnięty na ziemi, zawiadzi śpiewem wzywa i przeciągły. Tej czułości boją się włóścianie litewscy, i kiedy pieśń taka posłyszana, ludzie doświadczeni każą gospodarzom czuwać ostrożnie. Bo Moskal, mówią oni, nie rozkłada się bez celu; pewno mu po głowie snują się jakieś plany na mocną wyprawę!...

(„Polityka rosyjska w Polsce”, „Wiadomości Polskie” z dn. 23 października 1858 r.)

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

(„O najsłynniejszych postulatach historii literatury polskiej”, „Lwów 1900”, str. 12)

ALEKSANDER BRÜCKNER.
W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

W sam dzień Wielkanocy odbył Suworow wjazd triumfalny do zdobytego Mediolanu. Wiedział na koniu białym, sam biały; w jakowych nankach, nie sięgających mu do kolan gołych. Gdy wstrzymał się przed rozłożystym ogromem katedry, prawdziwie tu u nich białokamiennej, gdy miasto całe, jakby stukierkiewne, zagrało na jego zwycięstwo niemilkłą gamą dzwonów, tochnieniem swojszczyzny rozjaśniło mu się wzruszenie kosa. — Chrystos waskres! — uradował się ludziom. I jaś rozdawał z konia pocałunki, zwyciężając rosyjskim na on dzień. Wyłamując języki w ustach, przypomnieć opowiadani na te całunki Włosi doradnie pouczani: Wa istinu waskres!... Od kłocia zwiślał mu się na reminiun, najdosłowniej, knut, gdy tuż ramie, wyciągnięte ku wrotom Katedry, rozspanianej w tej chwili jemu na Te Deum, błogosławił Zachodowi troistym znakiem krzyża wschodniego.

MISCELLANEA

ZAMORDOWANIE EHRLICH I ALTERA
„Dziennik Polski” z dn. 5 i 6 marca zamieszcza szereg depesz PATA dotyczących rozstrzelania przez władze sowieckie przywódców Bundu, Henryka Ehrlicha i Wiktora Altera. Wiadomość ta znalazła oficjalne potwierdzenie w liście ambasadora sowieckiego w Waszyngtonie Litwinowa do prezesa Amerykańskiej Federacji Pracy. Ehrlich i Alter byli oskarżeni o „udzielenie pomocy organom polskiego wywiadu w jego zbrojnej działalności” i o agitację wśród armii sowieckiej za pokodem z Niemcami.

„Ambasador sowiecki Litwinow oficjalnie powiadomił p. Williamsa Greena o wykonaniu tej egzekucji. Dobre imię tych powszechnie znanych antyfaszystów i socjalistów zostało zhańbione bezwstydnym oskarżeniem, zarzucając im współdziałanie z hitlerowskimi Niemcami. „Narod żydowski nigdy tej krwawej zbrodni nie zapomni”.

ZWYCZYSTWO MARXA
Hitler wprowadza w życie przepowiednie Marxa. Zwraca na to uwagę „Tribune” z dn. 26 lutego, pisząc o przemianach społecznych w Niemczech. Obecna mobilizacja totalna oznacza zagładę stanu średniego. W samym Berlinie 120 tysięcy sklepów ulegnie likwidacji przed 15 marca. Podobny los spotyka wolne zawody. Niema przytem mowy o stopniowym powolnieniu tych kategorii do wolności — poprostu jednym pościąganiem pióra likwiduje się pewną warstwę społeczną. W Niemczech pozostają już tylko żołnierze i robotnicy, a nad nimi mała klasa przywódców hitlerowskich, generałów i wielkich przynależności.

G. B. SHAW O GANDHIM
Według „Daily Worker” z dn. 27 lutego, Shaw uważa więzienie Gandhiego „za największe głupstwo, do którego rząd dał się skłonić przez swoich nieoprawnych diablów”. Król — pisze Shaw — powinien zwolnić Gandhiego i przeprosić go za ulomność umysłową rządu. W ten sposób zrobionoby co można celem ocelenia sytuacji w Indjach. Niewybaczalne stosowanie chłosty oraz więzienie Gandhiego przekreśliły z punktu widzenia moralnego nasz akt oskarżenia przeciw Hitlerowi.

DWAJ ARTYSTY
W dwóch kolejnych numerach z dn. 4 i 11 stycznia, nowojorski „Time” pisze o polskich artystach. Pierwszy artykuł poświęcony jest Feliksowi Topolskiemu w związku z jego projektowanym wyjazdem na Bliski i Daleki Wschód. Tygodnik amerykański cytuje pełne uznania słowa Shawa o Topolskim i powiada że jego sztuka nawiązuje do tradycji Daumier, Callotta i Hogartha. Shaw zestawia Topolskiego z Picassom: „Gdy Feliks coś rysuje, wygląda to niezrozumiale aż do chwili wykonania, a rysunek Picassa wygląda niezrozumiale już po wykonaniu”. Drugim artystą polskim, o którym pisze „Time”, jest 49-letni Artur Rodziński, niedawno powołany na stanowisko dyrektora i dyrygenta Filharmonii Nowojorskiej. Rodziński potrafił w ciągu dziesięciu lat podnieść poziom orkiestry symfonicznej w Cleveland do tego stopnia, że zespół ten zyskał opinię jednego z najlepszych w Ameryce. Zorganizował on również orkiestrę wielkiego towarzysza radzowego N.B.C.

„LEJBUŚ”
„Polish-Jewish Observer” z dn. 26 lutego pisze: „Duża popularnością wśród kolegów w lotnictwie polskim cieszy się lotnik Żyd, którego nazywają Lejbusiem. Brał on udział w wielu nalotach bombowych na Niemcy. Lotnicy ubożyli krótki wierszyk o burawrze i odwadze „naszego Lejbusia, który nieczego się nie boi”.

